Nr 210. Kraków, Środa 16 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlilskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bełusa, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Reszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 80 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sejm.

Lwów, 14 września.

Po przerwie 14-miesięcznej — bo dwudniówki grudniowej za sesyę liczyć nie możemy — zebrał się dziś Sejm nie na nową, ale na dalszy ciąg rozpoczętej w grudniu 1901 r. sesyi. Zebrał się ze zmianą osób na naczelnych stanowiskach. Były marszałek a obecnie namiestnik hr. Potocki — wprowadził dawnego-nowego marszałka hr. Badeniego. Ten nie potrzebował wypowiadać mowy programowej w tem znaczeniu, żeby wyłuszczał zasady swego postępowania na prezydyalnem krześle sejmowem i w kierownictwie Wydziałem krajowym — bo wystarczyło mu powołać się na swoje sześcioletnie marszałkowanie i prosić Sejm o zachowanie mu dawnego zaufania i dawnej życzliwości. Mógł to uczynić tem śmielej, że gdy go namiestnik zapraszał do zajęcia krzesła marszałkowskiego, Sejm przyjął to gromkim oklaskiem, a tem samem zamanifestował tę życzliwość i to zaufanie. Nowy był w mowie marszałka nacisk położony na to, iż obok bezstronności w przewodnictwie, obok przestrzegania swobody głosu i bacznego czuwania nad tem, aby każde zdanie w Sejmie mogło się wypowiedzieć i każdy wniosek czy poprawka w głosowaniu mógł znaleźć wyraz — będzie zawsze przestrzegał, żeby niczem nie została osłabiona możność spełnienia zadań Sejmu, więc powzięcia uchwał dla zarządu autonomicznego i dla dobra kraju potrzebnych. Widocznie czuł marszałek, iż mogą być jakieś w Sejmie tendencye, które oświadczenie takie czynią potrzebnem. Zresztą mowa marszałka była poświęcona sprawom bieżącym Sejmu — a nacechowana była wielkim pesymizmem co do finansów kraju już w bliskiej przyszłości, bo już w r. 1905.

Z mowy namiestnika nie wiele jest do podniesienia. Wstęp, poświęcony zwykłym przy objęciu urzędu osobistym uwagom — cechowała pewna prostota i szczerość, która wcale dobre uczyniła wrażenie. Nie było wielu słów szumnych — czy zapowiedź czynów się sprawdzi, zobaczymy. Była w mowie tej nowość: po raz pierwszy namiestnik wplótł ustęp w języku ruskim, co też posłowie ruscy przyjęli oklaskami. Dotąd nigdy tego nie bywało. Namiestnikowie dotychczasowi wychodzili z założenia, że gdy według rozporządzenia cesarskiego z r. 1869 językiem urzędowym władz jest język polski — a namiestnik do Sejmu przemawia jako władza, przeto nie może on mówić inaczej, jak po polsku. Inaczej z odpowiedziami na interpelacye ruskie. Tu znajduje zastosowanie postanowienie tegoż samego rozporządzenia, że na pisma ruskie odpowiada władza po rusku. Na te interpelacye zatem odpowiadali komisarze rządowi zawsze po rusku. Ale w przemowach namiestników nigdy nie było ustępu ruskiego — także i wtedy nie, gdy marszałkowie (a pierwszy z nich Jan hr. Tarnowski) zaczęli wkładać ustępy ruskie do swych przemówień. Jak Rusini odpowiedzą na to poważne ustępstwo nowego namiestnika — zobaczymy. W kołach poselskich wogóle wywołało ono ożywione rozmowy.

Sejm był zebrany w bardzo wielkim komplecie — rzec można wyjątkowym komplecie. Brakowało tylko nie wielu — najstarszych albo chorych. Wczoraj i dzisiaj obradowały wszystkie kluby. — Zajmowano się polityką i — sprawą dłuższego przytrzymywania w wojsku.

Czas trwania Sejmu nieoznaczony. Nadzieje są dość dobre — bo aż do końca października. Ale są i pesymiści, do których i Wasz sługa się zalicza, którzy twierdzą, że może nastąpić każdej chwili niespodzianka, zwołanie Rady państwa, przerwanie znowu Sejmu. Ze źródła bardzo kompetentnego usłyszałem dziś, że nic nie jest wykluczone...

Nowa polska organizacya wyborcza w zaborze pruskim.

Idea narodowej samodzielności, oparcia całej walki odpornej jedynie na własnych siłach, na narodowej samopomocy nowy odniosła tryumf w Poznańskiem. Zabór pruski, jakkowiek coraz bardziej konsolidował się pod względem narodowym, nie posiadał dotychczas jednolitej organizacyi politycznej. Przyczyną tego był nierównomierny i nierównoczesny rozwój narodowy poszczególnych dzielnic, a z drugiej aż do przesady posunięty szacunek dla prawno-państwowych względów. Podstawy prawno-polityczne, na mocy których przyłączono poszczególne dzielnice polskie do Prus, były w każdej z nich inne. Podczas gdy np. Księstwo mogło się odwoływać na prawa, zastrzeżone mu w traktacie wiedeńskim, Śląsk, jako zdobyty mieczem na Austryi, zdany był zupełnie na łaskę rządu pruskiego. W Księstwie też już od samego początku przynależności do Prus istniał silny ruch narodowy, gdy tymczasem w Prusach zachodnich rozbudził się on dopiero przed czterdziestu, na Warmii i Śląsku zaś przed kilkunastu laty. Stosownie do tego trzymano się dawniej zasady, ażeby każda z dzielnic posiadała własną organizacyę polityczną i rządziła się samodzielnie stosownie do swych prawno-państwowych podstaw i stosunków narodowych.

Od lat kilkunastu położenie narodowo-polityczne zaboru pruskiego zupełnej uległo zmianie. Rząd pruski sam zrównał wszystkie dzielnice pod względem prawno-państwowem, oświadczając w Sejmie przez usta Bismarka, że zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego i przyrzeczenia królów pruskich co do Księstwa „nie warte już złamanego szeląga“, a z drugiej wzmagające się w masach poczucie narodowe zlało ludność poszczególnych dzielnic w całość, ożywioną równemi uczuciami, myślami i dążeniami. Nadto powstała jeszcze jedna „dzielnica polska“ w postaci bardzo licznej emigracyi polskiej na zachodzie Prus i Niemiec.

Wobec tego potrzeba utworzenia jednolitej organizacyi wyborczej stała się wprost paląca. Brak takiej organizacyi utrudniał obronę, nadto dawał powód do rozmaitych nieporozumień i scysyj między poszczególnemi dzielnicami, ułatwiał secesye od jedynie racyonalnego kierunku polityki odpornej. Dopóki atoli w Księstwie rej wodziły sfery konserwatywne, o utworzeniu silnej organizacyi nie mogło być mowy.

Ostatnie wybory, łamiąc przewagę tych sfer, spowodowały też radykalną zmianę w pojęciach i dążnościach społeczeństwa polskiego w Księstwie. I dziś właśnie Księstwo dało inicyatywę do utworzenia centralnego komitetu wyborczego na całą Rzeszę niemiecką, jako najwyższej władzy, której poddać się winny nietylko wszystkie dzielnice z tubylczą ludnością polską, ale także wychodźtwo polskie na zachodzie.

Jak już donosiliśmy w numerze niedzielnym w rubryce ostatnich wiadomości, prowincyonalny komitet wyborczy poznański wraz z zebraniem delegatów powiatowych już uchwalił projekt do statutów nowego komitetu centralnego. Projekt ten przesłany zostanie organizacyom wyborczym innych dzielnic, aby zajęły względem niego stanowisko, ewentualnie przystąpiły do nowej organizacyi.

Nie ulega wątpliwości, że uczynią to rychło już organizacye wyborcze Prus Zachodnich i wychodźtwa. Trudności nasuwają się jedynie ze strony Śląska.

Utworzenie nowej organizacyi oznacza bowiem nie mniej nie więcej, jak ostateczne wyrwanie Śląska z pod władzy niemieckiego „centrum“. Część polskiej ludności tamtejszej reprezentowana przez „Polskie Towarzystwo wyborcze“ już podczas ostatnich wyborów stanęła zupełnie na gruncie solidarności narodowej i jednolitej polityki całego zaboru pruskiego. Zachodziła jedynie kwestya, jakie stanowisko zajmie stronnictwo „Katolika“, wysługujące się jeszcze niemieckiemu stronnictwu“.

W Poznaniu spodziewano się, że wobec inicyatywy, jaką dało obecnie Księstwo zgodnie z interesem i żądaniem całego społeczeństwa polskiego, „Katolik“ porzuci swe separatystyczne stanowisko i przyłoży rękę do tego ogromnie ważnego dzieła.

Tymczasem nadzieje te rychło się rozwiały. „Katolik“ oświadcza dzisiaj, że nowej władzy narodowej nie uzna, że jej się nie podda, lecz uprawiać będzie nadal politykę secesyjną. Stawia on i dziś narodową polską reprezentacyę parlamentarną na równi ze stronnictwami niemieckiemi i ze wstrętną hipokryzyą, zasłania się rzekomem „dobrem ludu polskiego“ i wolą wyborców śląskich, tych wyborców, których on przy ostatnich wyborach zbałamucił i zaprzedał niemieckiemu stronnictwu.

Ograniczamy się dziś na tem stwierdzeniu smutnego tego faktu — z którego wyłoni się już w najbliższej przyszłości zapewne nowa wojna domowa na Śląsku. Odpowiedzialność za wszelkie jej szkodliwe dla społeczeństwa polskiego następstwa spadnie wyłącznie na kierownika „Katolika“, który własną swą wolę stawia ponad dobro i wolę ogółu. Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Wiec niemieckich socyalistów.

W Dreźnie odbyło się w niedzielę wieczór konstytuujące zgromadzenie socyalistów niemieckich przy udziale przeszło 300 delegatów ze wszystkich stron Rzeszy niemieckiej. Posłowie socyalistyczni do parlamentu niemieckiego, których liczba wynosi 81, tudzież posłowie socyalistyczni z Sejmów państw południowo-niemieckich i turyngskich, stawili się prawie w komplecie. Przybyli znani przywódcy: Bebel, Auer, Singer, Vollmar, Bernstein, Heine, David i inni. — Z zagranicy przybyli: Pernerstorfer, Adler i Skaret z Wiednia; Nemec z Pragi; Lerda z Włoch i Crokew z Londynu.

Imieniem komitetu miejscowego zagaił obrady poseł Kaden, wezwawszy niepełnoletnich, ażeby w myśl saskiej ustawy o zgromadzeniach opuścili salę. Mowca powitał zebranych słowami, że przybyli do „czerwonego miasta na czerwonej ziemi“, gdyż na 23 mandatów saskich do parlamentu niemieckiego posiadają socyaliści 22. Gdy w r. 1870 zebrał się w Dreźnie po raz pierwszy wiec socyalistów, przybyło tylko 56 delegatów, a przy następnych wyborach zdobyło stronnictwo socyalno-demokratyczne 100.000 głosów i 2 mandaty. Dzisiaj mają socyaliści w parlamencie niemieckim 81 mandatów, a wśród ludności 3 miliony głosów.

Poseł Bebel stwierdził również niebywały wzrost socyalnej demokracyi w Niemczech, a zwłaszcza w Saksonii, która z 23 mandatów oddawszy 22 socyalistom, stwierdziła tem samem, że nie chce obecnych rządów.

Przewodniczącymi obrad zostali wybrani posłowie Singer z Berlina i Kaden z Drezna. — Co do porządku dziennego, przyjęto wniosek, ażeby na osobnem posiedzeniu obradować nad sprawą „współpracownictwa socyalistów w prasie mieszczańskiej“, nad polemiką Bebla z redakcyą „Vorwaertsu“ i nad sprawą socyalistów polskich.

Odnośnie do tego ostatniego punktu, telegram donosi, że poseł Pfankuch zdawał sprawę z usiłowań pojednania stronnictwa polskiego socyalistycznego w Poznaniu z niemieckiem. Z polecenia zeszłorocznego wiecu odbyły się dwie konferencye, jednakże rezultat był ujemny. — Polska organizacya pozostaje zatem poza ramami niemieckiej socyalnej demokracyi, a stosunek między jedną a drugą jest taki tylko, jak tego wymaga międzynarodowa solidarność interesów. Jednakże udało się obu organizacyom przy wyborach w Poznaniu i na Górnym Śląsku dojść do zgody co do kandydatów.

O polepszenie płac nauczycieli krakowskich.

Nauczycielstwo krakowskie szkół pospolitych i wydziałowych, od wielu lat zabiegające o polepszenie swych materyalnych warunków, wniosło na ręce posłów krakowskich petycyę do Sejmu o podwyższenie płac. Deputacya nauczycieli i nauczycielek udała się w tej sprawie do posłów Jaworskiego i Lea i uda się jeszcze do Lwowa, prosząc o pomyślne załatwienie petycyi jeszcze w obecnej kadencyi sejmowej. Motywa petycyi są liczne i słuszne. Od lat trzydziestu blisko nie podwyższono płac nauczycielstwa w Krakowie, choć już przed trzema dziesiątkami lat uznano potrzebę wyższych płac w Krakowie, skoro go równo ze Lwowem zaliczono do klasy I-szej płac. A przecież od tego czasu warunki bytu zmieniły się bardzo na niekorzyść kieszeni, o czem powszechnie wiadomo i co skłoniło władze państwowe, autonomiczne i gminne do podwyższenia płac prawie wszystkim kategoryom urzędników, a nawet służby. Nawet płace nauczycielstwa całego kraju regulowano w tym okresie czasu kilka razy, miasto Lwów podwyższyło znacznie płace swoim nauczycielom w r. 1900 — pozostał tylko Kraków obojętny na tę sprawę i dzisiaj nauczycielstwo tutejsze znajduje się w bardzo trudnych warunkach materyalnych, o tyle trudniejszych, o ile warunki bytu przez lat trzydzieści się zmieniły.

Toż widzimy, jak rok rocznie znaczna liczba młodych, prawie najlepszych sił nauczycieli emigruje z zawodu. — Tak więc pieniądz, wyłożony na kształcenie nauczycieli, nie procentuje się na właściwej drodze, na czem cierpi oczywiście wychowanie i kształcenie młodych pokoleń.

O ileż lepiej uposażone jest nauczycielstwo na sąsiednim Śląsku. Tam płace po wsiach i małych miasteczkach są prawie o połowę wyższe od płac w Krakowie, nie wspominając już o dodatkach miejscowych, które zależą od zamożności gminy i są dość znaczne. Prawie każdy nauczyciel ma mieszkanie w naturze, a prócz tego jeszcze dodatek na mieszkanie na wsi 250 K, w miastach 500 K, co czyni 25% płacy. U nas w Krakowie otrzymuje nauczyciel 10% płacy na mieszkanie, co wynosi 42 złr. dla prowizorycznych, 80 do 90 złr. dla stałych.

Oczywiście za tę kwotę nawet kawaler nie znajdzie mieszkania, bo pokój jeden bez urządzenia kosztuje najmniej 10 złr. miesięcznie, a przecież nauczyciel ma rodzinę i musi mieć obszerniejsze mieszkanie. We Lwowie są od r. 1900 cztery stopnie płac nauczycieli pospolitych a 2 stopnie wydziałowych i każdy otrzymuje od miasta dodatek na mieszkanie w kwocie 180 złr.

A zatem nauczyciele szkół pospolitych pobierają:

1) 800 + 180 = 980 złr.
2) 900 + 180 = 1080 „
3) 1000 + 180 = 1180 „
4) 1100 + 180 = 1280 „

wydziałowi:

1) 1100 + 180 = 1280 złr.
2) 1200 + 180 = 1380 „

Prowizoryczne nauczycielstwo
500 + 100 = 600 złr.

i dodatki po 60 złr., jeżeli dłużej pracują, niż 5 lat na prowizoryum.

Kierownicy i dyrektorowie otrzymują płace najwyższe pewnej kategoryi; dodatki na mieszkanie i za kierownictwo.

Nauczycielstwo zaś krakowskie już w samych płacach, nader niskich, nie ma żadnego stopniowania, bo są tylko płace: 800 i 900 złr. dla nauczycieli szkół pospolitych i 1000 złr. wydziałowych.

Posad wydziałowych jest bardzo mało, a zresztą chcąc je otrzymać, trzeba mieć specyalny egzamin wydziałowy — zatem awansem tego nazwać nie można. Oddziaływa to niekorzystnie, bo odbiera nadzieję poprawy bytu na całe dziesiątki lat, gdyż kto otrzymał 900 złr. w 10-tym roku służby — musi na tem poprzestać lat **30**, co jest wprost ironią. Na mieszkanie otrzymuje nauczycielstwo 10% płacy, co jest również wielką krzywdą wobec dodatków we Lwowie, na Śląsku i w krakowskim magistracie wynoszących około 25% płacy, notabene znacznie wyższej i nie tak przez „30 lat stałej“.

Dodatków osobistych nauczycielstwo w Krakowie nie otrzymuje — a dodatki pięcioletnie wynoszą zaledwie 50 złr., co po odtrąceniu 12% na należytości stemplowe, wkładki emerytalne i t. p. nikomu bytu poprawić nie może.

W petycyi swej wyraża nauczycielstwo życzenie regulacyi płac z zachowaniem stopniowania w płacach podwyższonych — przynajmniej 25% płacy dodatku na mieszkanie, pięcioleci po 100 złr. dla nauczycieli pospolitych a 150 złr. dla nauczycieli wydziałowych. — Oprócz tego stabilizacyi w trzy lata po egzaminie kwalifikacyjnym.

Wobec przytoczonych motywów, których słuszności nikt zaprzeczyć nie może i wobec coraz większej drożyzny w Krakowie, zwłaszcza z powodu klęsk elementarnych w ostatnim roku aż nadto jasno okazuje się potrzeba po-

Z najnowszej krytyki.

(Antoni Potocki: „Szkice i wrażenia literackie“. Lwów 1903. Nakładem Tow. wydawniczego.)

Co przebrańsze z pomiędzy artykułów, pisanych w ciągu lat dziesięciu (od 1892), zebrał p. Potocki w osobną książkę, nietylko, jak powiada, z „autorskiej wobec własnych utworów pieczołowitości“, lecz także, a nawet głównie dla nawiązania z czytelnikami tych nici sympatyi, jakie budzić może „bezwzględna szczerość“ w wypowiadaniu zdań swoich w różnych czasach i z powodu różnych okazyj.

Jest w tem oświadczeniu dużo prawdy psychologicznej i zarazem usprawiedliwienia zmiany w opiniach o tychsamych pisarzach. P. Potocki słusznie powiada: „Krytyk rozwija się, uczy, postępuje lub cofa w swej pracy; pisarze, o których głos zabiera, zmieniają się, przekształcają, potężnieją lub upadają. Ten ustawiczny tok przemian, stanowiący atmosferę samą wszelkiego dzieła tworzenia, jest źródłem nieporozumień między krytykiem a publicznością, tam zwłaszcza, gdzie krytyk szczególnie upodobał twórczość żyjących, ową falę niewierną, a tak wierną, odzwierciadlającą w sobie duszę współczesną. Wtedy zmieniają się nieustannie perspektywy i ustosunkowania literackie; nowe dzieło przynosi nową prawdę o autorze lub o społeczności... Krytyk do swoich autorów powraca, zmienia kąt widzenia, gdy oni lub otoczenie ich się zmienia. Niekiedy warto dla jednej błyskawicy twórczej, na chwilę rozświetlającej horyzont literacki, oderwać się od pracy systematycznej i w jednej jakiejś improwizacyi wypowiedzieć wszystko, co błyskawica w duszy obudziła. Niekiedy warto, pozostawiwszy na uboczu rys zasadniczy pisarza, zająć się badaniem jakiejś jego naleciałości, jakiegoś zboczenia, w którym się na chwilę streścił duch czasu. I w ten sposób — w pielgrzymkach i powrotach, wśród starć i zaprzeczeń, w szczegółach i ujęciach zasadniczych — formuje się w krytyku jego osobiste widzenie epoki“.

Przytoczyłem ten dłuższy ustęp, ażeby czytelnikom dać poznać giętki, a zwrotny styl autora, jak niemniej najogólniejszą cechę prac, zebranych w tomiku, którą wyrazić można, zowiąc ją krótko podążaniem za „aktualnością“. P. Potocki nigdzie się tu nie zapuszcza w głębszy rozbiór psychologiczny, jak to np. zrobił w osobnem studyum o Wyspiańskim, lecz muska wszystkie zagadnienia z lekka tylko, uwydatniając to, co uważał w danej chwili za najważniejsze, czy najbardziej interesujące. — Czy się rozpływał w pochwałach, czy drwił nielitościwie, zawsze pilnie baczył na to, ażeby się w jego słowach żywo odbiło wrażenie, doznane wśród danych warunków społeczno-artystycznych.

Krytyk zastrzega się pilnie przed posądzeniem go o jakiekolwiek względy uboczne, bądź osobistej, bądź rekreacyjnej natury. Wierzę temu chętnie; ależ nie mógł nie uledz wpływom otoczenia, wśród którego przebywał i nastroju, w którym pisał. Dowieść tego nie trudno. Jakże odmiennie się tu przedstawia ogólna charakterystyka Żeromskiego w porównaniu z rozbiorem „Ludzi bezdomnych“! Tam była mowa o „kąsaniu wątrobą“, o gromadzeniu dokumentów ze sfery „inteligientników“; a choć wkońcu zastosowano do autora „Zmierzchu“ wyrażenie o Shelleyu („cor cordium“) czuć przecież w całości jakieś niedomówienia i niesmaki. A w obszernym hymnie na cześć „Ludzi bezdomnych“ nietylko to, co w nich naprawdę jest wielkie, lecz i widoczne uchybienia przemieniają się na zalety, jak to dobitnie wykazać można tam, gdzie p. Potocki mówi o kompozycyi utworu i robi przytyk pisarzom, „którzy cierpią na chroniczną potrzebę (!) objektywizmu“, przyczem nawet frazeologia, skądinad tak giętka, mocno ucierpiała.

A przecież nie wynika to bynajmniej z jakiegoś zasadniczego lekceważenia planu, kompozycyi w dziele pisarskiem. I owszem, bardzo ciężkie i bardzo słuszne w tym właśnie względzie zarzuty porobił krytyk Reymontowi z powodu jego „Ziemi obiecanej“, którą przeważnie roztrząsał co do układu, co do stosunku części i całości.

Rzecz cała wyjaśnia się tem, że uczuciowość „Ludzi bezdomnych“ przemówiła potężnie do jego duszy i zasłoniła mu widok na strony ujemne układu; a w „Ziemi obiecanej“ takiego pierwiastku silnie pociągającego nie było; więc wszystkie braki kompozycyi rzuciły się do oczu.

Czy p. Potocki wytworzył sobie „osobiste widzenie epoki?“ Niewątpliwie ma jakieś, ale go w zbiorku swoim nie uwydatnił. I ciężko to podobno zrobić, jeżeli się nie pisze umyślnie książki „syntetycznej“. Niewiele dzieł spółczesnych nastręcza sposobność do wyjawienia poglądów na całość spółczesnego rozwoju duchowego, bo one zazwyczaj dają nam tylko zdjęcia z bardzo szczupłego widnokręgu brane. „Osobiste widzenie epoki“ — wielkie słowa, ale podobno słowa tylko. Czy mamy takie widzenie choćby siebie samych, t. j. czy się znamy na wylot i nie pobłądzimy w zdaniu o naszych własnych pobudkach i postępkach. Osobiste widzenie mają tylko zdecydowane temperamenty; sangwinik inne a choleryk inne; refleksyjne zaś umysły ulegają zazwyczaj częstym i silnym wahaniom. Zdaje mi się, że p. Potocki ma umysł przeważnie refleksyjny; a wahaniom ulegał niejednokrotnie. — Wprawdzie zapewnia w przedmowie do swej książki, że nie „zaparłby się“ istoty sądów w niej zawartych; ale i ta „istota“, choć się tak łudząco nazywa, ma dużo elastyczności i kto umie zręcznie władać słowami, potrafi się jakoś wydobyć z największych nawet co do niej tarapatów krytycznych.

Ale że p. Potocki nie tai się ze swemi osobistemi uczuciami, to pewna. Owszem podnosi tę cechę do godności dogmatu literackiego, nazywając ją „spowiedniczą szczerością“. — Zdaje mi się, że należy wyróżniać szczerość wrażeń od poufałej otwartości, z jaką mówimy o swoich zamiarach, kłopotach i zawodach. — P. Potocki miesza jedno z drugiem. Opowiada czasami obszernie (może za obszernie) o swoich przygotowaniach do napisania artykułu, o lekkiej gorączce, o zasychaniu w gardle i t. p. Czy to konieczne w „spowiedniczej szczerości“?... Przypomina to dawną, bardzo dawną metodę powieściopisarzów, którzy w ten sposób chcieli nawiązać „poufny stosunek“ z czytelnikami, lecz najczęściej wywoływali ziewanie. Bo cóż czytelnika może obchodzić, że krytykowi zasychało w gardle, kiedy się zabierał do pisania?

„Spowiednicza szczerość!“ — ależ ona, jak wiadomo, mówi się na ucho jednemu człowiekowi, przyobleczonemu w szatę obrządkową. „Spowiednicza szczerość“ — w druku, zwrócona ku wszystkim czytającym — to coś sprzecznego samo w sobie; na taki heroizm, czy na taki cynizm nikt się chyba nie zdobył i nie zdobędzie... Pocóż pomnażać słownik „kłamstw konwencyonalnych“, niby-to w zamiarze wypędzenia ich z życia i literatury?

P. Potocki podzielił swą książkę na dwie części. W pierwszej zawarł „szkice“ (Sienkiewicz, Reymont, Dąbrowski, Żeromski, Sieroszewski, Tetmajer, Kasprowicz, Lange, Wierzbicki); w drugiej „wrażenia“ (Sprawa Dołęgi, Podfilipski, Lilii Reymonta i Branka Niemojewskiego, Ziemia obiecana, Ludzie bezdomni, powieści Rodziewiczówny i Estei). Różnią się one tym, że w szkicach mamy zarys ogólny talentów, a we wrażeniach szczegółowe oceny niektórych utworów. Zdaje mi się, że p. P. więcej okazał bystrości spostrzeżeń i świetności stylu w rozbiorach, aniżeli w sylwetkach. Sylwetki (z wyjątkiem Sienkiewicza) są wogóle nikłe, kreślone dorywczo, bez uprzytomnienia sobie wszystkich szczegółów twórczości danego pisarza, by go sympatycznie przedstawić; a w rozbiorach znajdują się rzeczy silnie odczute, zaświeża zanotowane, przeważnie trafne, poczynając od młodzieńczego, ciętym piórem napisanego pamfletu na „Marka i Ninetkę“, a kończąc na serdecznym i subtelnym odmalowaniu wrażenia, wywołanemi „Ludźmi bezdomnemi“. Są i tutaj rzeczy chybione (przynajmniej moim zdaniem, jak np. rzecz o „Sprawie Dołęgi“), lecz większość odznacza się i zrozumieniem intencyi autora i doskonałym oddaniem wrażeń i głębokim poczuciem estetycznem. Książka wogóle budzi zajęcie a więc spełnia swe zadanie wybornie.

Piotr Chmielowski.

prawienia bytu tym, którzy tu na ważnym posterunku w stolicy dawnych pamiątek wychowują i kształcą młode pokolenia. Posłowie krakowscy zechcą niezawodnie chętnie sprawą polepszenia bytu nauczycielstwa w Krakowie się zająć i sprawę tę jeszcze w tej kadencyi według życzeń petentów pomyślnie załatwić, przez co zjednają sobie wdzięczność i przysłużą się dobrze sprawie wychowania w naszem mieście.

Z brzegów Adryatyku.

Wenecya, 12 września.

Nie mam prawa się uskarżać. Jakkolwiek wyjechałem w najściślejszem incognito, doznałem na wybrzeżach Adryatyku tak gorącego przyjęcia, żem się o mało nie rozpłynął... z radości i upału. Już w Abbazyi zaręczano mi przed trzema tygodniami, że trafiłem na „wyjątkowo“ gorące dni, bo tuż przedtem było znacznie chłodniej. Doczekałem się też rzeczywiście znowu tej radosnej chwili w której temperatura zaczęła się obniżać i uważając ten objaw za pożądany dla dalszej podróży prognostyk, ruszyłem w drogę do Wenecyi i na Lido przez Tryest.

Największe portowe miasto austryackie zgotowało mi jednak niespodziankę. Jakkolwiek już koło godziny 10 przywiózł mnie pociąg kolejowy, w mieście panowało gorąco mniej więcej takie, jak w piecu po wyjęciu z niego upieczonego już chleba. Nie byłem wprawdzie nigdy w takim piecu, ale przypuszczam, że jest w nim tak ciepło... jak w Tryeście przed 10 dniami. W dodatku nie mogłem nigdzie znaleść pomieszczenia w przepełnionych w tej porze hotelach. Wreszcie w jednym widocznie trzeciorzędnym, wskazano mi „numer“ na 3 piętrze, które, po dokładniejszem obliczeniu, okazało się czwartem. Mały pokoik, nawiasem powiedziawszy bardzo tani, urządzony był bardzo wygodnie i schludnie. Bez porównania od niego gorsze uchodzą za „najlepsze“ w pierwszorzędnych hotelach galicyjskich.

I tutaj zaraz na wstępie zapewniał mnie portyer hotelowy, że ani w lipcu, ani w sierpniu nie było jeszcze w Tryeście dnia tak gorącego. Z właściwą sobie skromnością spuściłem oczy, aby nie zdradzić, że moje właśnie przybycie było przyczyną gorącego afektu wrześniowego słońca. Na drugi dzień sprawdziłem też w zestawieniach meteorologicznych, że gdy we Lwowie notowano o 7 rano 10, w Krakowie 11, w Rzymie i Neapolu 20, — to w Tryeście było o tej porze „wyjątkowo“ 25 stopni C.

Chciałem poznać „największy port austryacki“. Ożywienia tu bez porównania więcej, niż w Rjece. Już sam port przedstawia się imponująco, ujęty w trzy linie równoległoboku, którego czwarty bok otwiera się na otwarte morze, na południe. Pomimo szalonego upału, życie wrzało w porcie. Tu konie, tam woły o rogach olbrzymich, ówdzie osłomuły, ciągną naładowane towarem wozy; na molach krzyk, wrzawa ogłuszająca. Jeszcze do tej pory nie wrócili zamożniejsi mieszkańcy do miasta; pozostali w nim ci, których praca wiąże z rozpalonym brukiem wielkomiejskim. Dopiero koło 9-ej w nocy zapełnia się wytworniejszą publicznością Piazza Grande. Przy elektrycznem oświetleniu odbywa się promenada piękności tryestyńskich. Przeważnie jednak nie znać chęci do przechadzki; wszyscy zmęczeni zasiadają w kawiarniach; biedniejsza część ludności krzepi się kawonami, dzieci bawią się na zasadzonym drzewami, wypalonym od promieni słońca placyku, który ma się nazywać ogrodem.

Nadarmo nadstawiałem ucha; polskiego języka podczas dwudniowego tutaj pobytu nigdzie nie słyszałem. Miasto ma wybitnie włoski charakter. Tu i ówdzie odzywa się łamany język niemiecki. Podróżni, wycieczkowicze, to przeważnie Węgrzy lub Niemcy, — jako Polak czułem się tutaj osamotnionym.

Przed upałami jedyna ucieczka na morze. Więc z Molo San Carlo puszczam się parową łodzią do Miramare. W porcie podjęto wielką robotę: w poprzek budują olbrzymią, kamienną tamę, o którą łamać się mają fale sirocca. Świeży oddech morza wypogodził oblicza wycieczkowiczów. Niebawem oderzwała się gitara, niezbyt czystym wtórująca tonom skrzypiec i głosowi wcale niemłodej już Włoszki. Na morzu można było mieć złudzenia, gdyby nie liczne towarzystwo Niemców pruskich, którzy przekrzyczeli „włoskich“ muzykantów i szum morza. Zwłaszcza Brandenburczykowi o szerokiej, nalanej twarzy, język obracał się bez chwilowego nawet spoczynku. Znał się na wszystkiem: na okrętach, na robotach portowych, krytykował okolicę, budowle, natrząsał się z muzyki włoskiej.

— Ci Włosi — prawił zachrypłym już ze znużenia głosem — śpiewają zawsze tylko o „amore“. U nich tylko „amore“. Nie ma to, jak nasz Wagner.

I nuż rozpływać się nad cyklem oper Wagnerowskich w Beyrencie.

Nawet w czasie upałów — pomyślałem — byłby świat znośny, gdyby go Niemcy nie szpecili.

Gdybym był właścicielem pałaców, — na co, dzięki Bogu, się nie zanosi, — nie pozwalałbym ich nikomu zwiedzać. Ot i w tej wspaniałej willi Miramare została część duszy nieszczęśliwego cesarza Meksyku. Dzisiaj przyjeżdżają tutaj ludzie, jak do hotelu, gospodarują sobie po apartamentach, badają, czy wszystko, co im pokazują, jest „prawdziwe“. Z wspaniałych apartamentów, w których nie brak cennych dzieł sztuki, wieje jakaś cmentarna pustka, — pomimo że każdej chwili mogą być samie szkałe. Niemki, które tu z nami przybyły, badały skrupulatnie obicia ścian i mebli, i wyrokowały łaskawie, że są „echt“.

Zachód słońca, wspaniale przedstawiający się z molo San Carlo, nagradza trudy skwarnego dnia. Jak rozpalony, olbrzymi diskus tonie słońce powoli w głębokim szafirze Adryatyku. Już tylko pół tarczy widać; druga rozgorzała za to tem silniejszym, czerwonym szkarłatem, zanim pożegna się z nami. Już jej nie ma, i w tej chwili jakiś dziwny koloryt złoci twarze ludzi, okręty i domy. Ten koloryt zmienia się prawie co sekundę, zanim rozpocznie się zmierzch, zwiastun nocy.

W olbrzymich warsztatach Lloyda budują dwa nowe statki, mające uwiecznić imię dra Koerbera i ministra Calla. Olbrzymi kadłub przewozowego statku „Koerber“ zatrudnia kilkaset rąk. „Czy też Koerber doczeka się na swojem stanowisku spuszczenia na wody statku swojego nazwiska?“ — pomyślałem i zapytałem przewodnika, kiedy okręt będzie gotowy? „Za 2 lata“ — brzmiała odpowiedź!...

„Call“ natomiast jest rozmiarami mniejszy bez porównania od „Koerbera“. I słusznie...

Należycie wypieczony ruszyłem koleją do Wenecyi, nie chcąc czekać jeszcze jeden dzień na odpłynięcie statku. I tutaj, na lagunach, znowu gorące przyjęcie. „Właśnie teraz, — zapewnia portyer hotelowy, — mamy największe gorąco. Ale to minie...“

O mieście na lagunach słów kilka odkładam do następnego listu. *M. K.*

Kronika.

Kraków 15 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu.

Otwarcie drugiego „Salonu“. Bez jakiegokolwiek uroczystego ceremoniału, przy udziale jedynie grona członków komitetu i dyrekcyi, artystów malarzy i przedstawicieli prasy, odbyło się dziś przed południem w gmachu krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarcie drugiego „Salonu“.

Wystawa obejmuje 115 dzieł sztuki, obrazów i rzeźb, rozmieszczonych w 5 salach. Jednę z tych sal poświęcono wyłącznie malarstwu ludowemu i nazwano salą „bronowicką“.

Salon przedstawia się pod względem artystycznym okazale. Główny zastęp wystawców tworzą młodzi artyści i choć nie brak i starszych, którzy występują z plonem bardzo poważnym, jak np. Augustynowicz, Pochwalski K., Wygrzywalski, Janowski, Lenc, Malczewski Jacek, Małachowski, Pankiewicz, Rozwadowski, Styka, Stronowski, Tetmajer Wł., Wodziński, Żelechowski. Rzeźbiarze: Błotnicki, Glicenstein, Woydyga i i.

Salę główną zajmują obrazy Augustynowicza, Malczewskiego, Pochwalskiego, Rozwadowskiego, Styki, Szczyglińskiego i Żelechowskiego, w sali bronowickiej dominują pp. Sichulski, Tetmajej, w sali trzeciej zwraca uwagę wspaniała rzeźba Woydygi „Bartosz“. W salach dalszych znalazły pomieszczenie liczne prace drobniejsze, pejzażowe, pastelowe i rzeźby.

O „Salonie“ zamieścimy niebawem obszerniejsze sprawozdanie.

W Kole mieszczańskiem odbyło się w dniu 14 bm. posiedzenie starszych cechów, na którem uchwalono zwołać ogólne Walne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców, celem powzięcia uchwał, co do przyjęcia zmiany, wprowadzonej przez Radę szkolną krajową dla szkół wieczornych terminatorskich. Zgromadzenie zwołanem zostanie do sali cechu rzeźników na „Kotłowem“.

Z teatru. Artyści nasi rozpoczęli dzisiaj pełne próby z 3-ch aktowej komedyi p. Wolff'a, grywanej niedawno z powodzeniem w teatrze paryskim „Gymnase dramatique“ „Publiczna tajemnica“ („Le secret de polichinelle“). Reżyseryę objął p. Mielewski.

W godzinach popołudniowych odbyła się próba czytana z głośnego 5-aktowego dramatu Lindnera „Krwawe gody“ („Bluthochzeit“), osnutego na tle wypadku nocy św. Bartłomieja za Karola IX. we Francyi. Sztuka ta grywaną była w Niemczech z wielkiem powodzeniem, zwłaszcza przez towarzystwo Meiningenskie. Reżyseryę jej objął p. Walewski.

Komisya teatralna odbyła dzisiaj w południe pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina posiedzenie, na którem uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu sprawozdanie, wypracowane przez dyrektora Estreichera o działalności i stanie teatru miejskiego w pierwszem półroczu br.

Burza w nocy. Dzisiejszej nocy dwukrotnie srożyła się nad naszem miastem i okolicą burza z grzmotami i piorunami, przyczem padał ulewny deszcz. Pierwszy raz nadciągnęła burza nad Kraków między godziną 9 a 10 wieczorem, poczem powietrze się uspokoiło; drugi raz zaś grzmoty i pluskanie ulewnego deszczu zbudziły mieszkańców Krakowa po północy około godziny 1. W najbliższej okolicy uderzyło kilka piorunów.

Kapitan Burów w Krakowie. W redakcyi złożył nam dzisiaj wizytę p. Maksymilian Slema, b. kapitan Burów, który zjechał tu z małżonką swoją Alicyą. Papiery jego uwidoczniają najzupełniej tożsamość jego osoby. Kapitan Slema, ranny w jednej z bitew odłamem granatu angielskiego w głowę i szczękę, przebył szereg miesięcy w lazarecie, poczem gdy sprawa niepodległości Burów upadła, na zawsze poszedł na tułaczkę. Aby zdobyć środki do życia, p. Slema wraz z żoną produkuje się w strzelaniu do celu, w którem jest niedościgłym mistrzem. W Krakowie produkcye małżeństwa Slemów odbędą się w Colloseum p. Friedmanna. We Lwowie strzeleckie produkcye kapitana Slemy i jego małżonki budziły powszechny podziw.

Otwarcie szewskiego kursu majsterskiego. Dzisiaj zrana, po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy Matki Boskiej przy kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbyło się otwarcie szewskiego kursu majsterskiego w budynku dawnych koszar obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej. Na kurs wpisało się 14 czeladników i majstrów, z tych 10 z Krakowa, 4 z prowincyi. Podczas aktu otwarcia kursu, który trwać będzie do d 10 listopada b. r. obecni byli delegat Rady miejskiej, prof. Cyfrowicz, oraz naczelnik IV wydziału magistratu, p. Buczkowski. Nauka rozpoczęła się od dzisiaj.

Odszkodowanie za kontumacyę. Dowiadujemy się, że petycya miasta Krakowa w sprawie odszkodowania za zakład konfinicyjny na Prądniku doczekała się wreszcie pomyślnego załatwienia ze strony ministerstwa skarbu o tyle, że z funduszów państwowych przyznano miastom Krakowowi oraz Białej znaczniejszą subwencyę, tytułem odszkodowania za poniesione z tego tytułu straty. Mianowicie Kraków otrzyma 360.000 koron, miasto Biała zaś otrzyma 240 000 koron bezzwrotnej subwencyi za zniesienie zakładu konfinicyjnego.

Rozpisanie wyborów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła na Sejm z gmin wiejskich powiatu tarnowskiego na dzień 15 października.

Jednodniówka literacka na powodzian w Galicyi. Otrzymujemy następujące pismo: Na dochód dotkniętych powodzią włościan ma wyjść w niedługim czasie „Jednodniówka“. W skład jej wejdą utwory różnej treści wybitnych sił literackich. — Redakcya wydawnictwa pragnie prócz tego urządzić w jednodniówce rodzaj ankiety publicystycznej na następujące pytanie: Jak ze stanowiska polskiego zapatrywać się należy na obecny ruch ludowy u nas? — Uprasza przeto publicystów o nadsyłanie treściwych na ten temat uwag. Zebraniem materyału, redakcyą i wydawnictwem zajmuje się zarząd Koła Towarzystwa Szkoły ludowej imienia Kazimierza W. króla chłopów, i prosi wszystkich literatów i publicystów, którzy dobremu dziełu chcą dopomódz, aby nadesłali swoje utwory pod adresem: Dyonizy Krzyczkowski, prezes Koła Towarzystwa Szkoły ludowej imienia Kazimierza W. króla chłopów — Lwów, ulica św. Józefa, L. 8, albo Kazimierzowa Odrzywolska, Schodnica.

Niedoszły aktor. Dnia 9 b. m. przybył do Krakowa młody człowiek, elegancko ubrany, zamieszkał w jednym z hoteli w śródmieściu i zaczął „rozbijać się“ po restauracyach i publicznych lokalach, otwartych do późnej nocy, hojnie wydając pieniądze na różne smakołyki i wyborowe trunki. Młody jegomość wydał się tutejszym organom bezpieczeństwa publicznego podejrzanym i niebawem go też aresztowano. Początkowo zeznał, że nazywa się Jan Belina i jest synem obywatela ziemskiego z Prus. Po telegraficznem sprawdzeniu fałszywie podanego nazwiska, rzekomy Belina podał, że zwie się Maryan Bątkowski, a nazwiska Belina używać zamierzał, gdy wstąpi na scenę, w którym to zamiarze przybył do Galicyi, zarost zgolił i zamierzał udać się do teatru we Lwowie. Gdy i drugie nazwisko okazało się zmyślone, przyznał się wreszcie wczoraj, że nazywa się Józef Drogowicki, liczy lat 25 i jest ścigany za oszustwo, popełnione w Poznaniu, gdzie od 2 jubilerów wyłudził 4 złote zegarki, które zastawił, i za uzyskane pieniądze przybył do Krakowa. Drogowicki zdaje się być frantem, co już niejedną sprawkę ma na sumieniu, jeśli przed wyjazdem zagranicę dla zmienienia twarzy, zgolił brodę i wąsy. Dalsze dochodzenia za niedoszłym aktorem są w toku.

O porzucenie dziecka. Dzisiaj przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Fereus, stawała 28 lat licząca Katarzyna Boroń, służąca i wyrobnica, rodem z Przegini Narodowej, która swe jedno miesięczne dziecię dnia 25 sierpnia we wsi Sudole porzuciła pod chatę wdowy Anastazyi Fioł. Podczas rozprawy obwiniona ze łzami w oczach tłómaczyła się, że wcale nie miała zamiaru, aby porzucone dziecię, które kochała, zostało bez opieki i umarło. Dlatego owego dnia o godzinie 9 wieczór położyła je pod chatą Fiołowej i rozbudziła, aby zaczęło krzyczeć, sama ukryła się za węgłem i odeszła dopiero wówczas, gdy ujrzała, że domownicy wyszli i wzięli dziecię. Nie miała też zamiaru na zawsze u Fiołowej dziecka zostawiać; powodem rozpaczliwego kroku był tylko brak środków do życia wskutek wielkiego osłabienia. Do służby, ani na robotę nigdzie we wsi przyjąć jej nie chcieli, bo była za słaba — nie miała więc dziecku co do ust włożyć. Po powrocie do sił i znalezieniu służby miała szczery zamiar dziecię za stosowną opłatą we wsi umieścić. Dziecię do dzisiaj żyje i chowa się zdrowo u jednej z kobiet w Sudole. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Katarzynę Boroń na 7 dni więzienia, obostrzonego jednym postem.

Z sali sądowej. Trybunał orzekający sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ferenza rozpatrywał dziś sprawę 17 lat liczącego Józefa Schmidta, który w sklepach krakowskich zmieniał guldeny w ten sposób, że gdy mu wydawano 2 korony, jednę z nich zręcznie chował w dłoni, a jednocześnie ukazywał 20-halerzówkę, rzekomo przez pomyłkę wydaną. Dopuścił się również kradzieży 2 scyzoryków w handlu p. Halskiego. Po przesłuchaniu świadków, którzy udowodnili winę oskarżonego, trybunał skazał Schmidta za przekroczenie kradzieży i oszustwa na 1 miesiąc aresztu, obostrzonego 2 postami i dwukrotnem twardem łożem.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego odbyły się dzisiaj dwie rozprawy: pierwsza przeciw Walentemu Siwkowi z Ujścia Solnego o zbrodnię z § 127 przy drzwiach zamkniętych, zakończona skazaniem obwinionego na 6 lat ciężkiego więzienia, — druga przeciw Franciszkowi Otowskiemu, lat 49 liczącemu z Liplasu, o zbrodnię nałogowej kradzieży i przekroczenie §. 6 ust. z 24 maja 1885.

Według aktu oskarżenia, Otowski, który już 19 razy był karany za kradzież, dnia 10 sierpnia skradł Szymonowi Wiesenfeldowi w Krakowie z zamkniętego mieszkania bieliznę wartości 2 koron, a nadto, jako pozostający pod dozorem policyjnym, 6 razy nie jawił się do kontroli w dyrekcyi policyi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Otowskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Dramat miłosny ogrodnika. Odnośnie do sprawozdania sądowego, pod tym tytułem zamieszczonego w naszym dzienniku w ubiegłym tygodniu, od zastępcy prawnego strony interesowanej, p. Maryi Berdziakiewiczowej, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Pożycie małżeńskie Berdziakiewiczów od samego początku było nieszczęśliwem, bowiem p. Berdziakiewicz z powodu swego gwałtownego usposobienia częstokroć wyprawiał żonie w domu awantury, bił ją, katował i zabiciem odgrażał. Na życzenie p. Berdziakiewicza stołował się u nich ogrodnik p. F. Otóż dnia krytycznego, mianowicie 15 lipca b. r. p. Berdziakiewicz, przybywszy razem z p. F. na kolacyę, bez powodu wszczął ze żoną sprzeczkę, łajał ją i bił. Pan F. obecny przy tem bronił Berdziakiewiczową, wówczas p. Berdziakiewicz, wydobywszy nóż, rzucił się nim tak na swoją żonę jakoteż jej obrońcę i oboje ciężko uszkodził. Co do p. Berdziakiewiczowej, to ją nie łączyły żadne stosunki z p. F. i Berdziakiewicz nie żądał od niej nigdy, aby p. F. wstępu do domu wzbraniała.

Akcya ratunkowa Kółek rolniczych. W celu niesienia pomocy powodzianom, jak wiadomo, pospieszyły także Towarzystwa Kółek rolniczych z akcyą ratunkową, zawiązując w swych siedzibach komitety ratunkowe. W ostatnich dniach utworzyły się takie komitety w Śniatynie pod przewodnictwem p. Moysy, w Jaśle pod przewodnictwem p. Władysława Riegera, w Jarosławiu pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, oraz w Myślenicach i Złoczowie.

Eksplozya kotła i pożar rafineryi. Ze Stanisławowa donoszą, że wczoraj rano o godzinie 10 wszczął się tam pożar destylarni i rafineryi nafty spółki Tischler i Reissberg. Powodem pożaru stała się eksplozya kotła, którego cienkie i zużyte ściany nie mogły wytrzymać prężności, zawartej w niem ropy. W chwili wybuchu znajdował się na dachu budynku blacharz, którego płomień ogarnął w jednej chwili, tak, iż w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Zamordowanie małżeńskiej pary. Dnia 8 b. m wieczorem napadło w Matysówce pod Tyczynem pięciu tamtejszych włościan, uzbrojonych w koły, na Jana Borowca i jego żonę Katarzynę i zamordowali ich. Motyw zbrodni na razie niewiadomy. Mordercy zostali już wyśledzeni i odstawieni do rzeszowskiego sądu karnego.

Pożary w kraju. Z Dobromila piszą nam: O godzinie $1^1/_2$ z południa wybuchł wczoraj pożar w gminie Lacko przy Dobromilu w chałupie włościanina Sawickiego. Wśród upału i wichru rozszerzał się ogień z szaloną gwałtownością na sąsiednie budynki i w przeciągu godziny spłonęło 24 gospodarstw i cerkiew. Przybyły z pomocą straże pożarne: z saliny w Lacku, ochotnicza straż pożarna z Dobromila i Huczka. Szkody są ogromne. Z palącej się chaty wyratował policyant dobromilski Kmałata 8-miesięczne niemowlę. O godz. 3 po południu pożar zlokalizowano.

Zmarli.

Wincenty Montwiłł, znany pomolog, prezes wileńskiego Towarzystwa ogrodniczego, zmarł w majątku swym Wojewodziszki. Zmarły brał gorący udział we wszystkich sprawach publicznych miasta Wilna.

Ze świata.

Proces o rozruchy w Hucie Laury. Dalsze zeznania świadków w dniu wczorajszym osłabiły jeszcze bardziej rozmaite rzekome dowody prokuratoryi. Najcięższą porażkę poniosła prokuratorya co do oskarżonego Stochmiala. Aresztowano go zaraz nazajutrz po zaburzeniach jako rannego i trzymano w więzieniu przez trzy miesiące. Tymczasem teraz stwierdzono, że Stochmal w zaburzeniach udziału nie brał, a ranę ową odniósł nie od pałasza policyanta, lecz nazajutrz w pewnej bójce. Wobec tego zarządził trybunał, aby oskarżonego wypuszczono natychmiast z więzienia śledczego. Dalej stwierdzono, że komisarz śledczy Maedler wprost wymusił od chłopca Woźnicy zeznania obciążające niesłusznie ojca posła Korfantego i to przy pomocy matki chłopca. Proces zakończy się prawdopodobnie dopiero jutro.

Trup w koszu. Sprawa sensacyjnego a dzikiego morderstwa, które zajmowało opinię całego społeczeństwa została na razie rozjaśnioną i dała przerażający rezultat. Sprawcami ohydnego czynu są trzej mieszkańcy Wilna, zażyli przyjaciele zamordowanego. Mordercą głównym jest brat cioteczny Tomaszewskiego, Romuald Malecki, student 3 kursu medycyny uniwersytetu petersburskiego. Dokonał on mordu przy współudziale trzech swoich towarzyszy, z których dwaj, Winkler i Danaz, uczą się w wileńskiej szkole handlowej. Młodzieńcy ci wiedzieli dobrze, że Tomaszewski, grywając w klubie, pod czas swego pobytu w Wilnie ma zawsze większą gotówkę przy sobie, a owej strasznej nocy wygrał w karty przeszło 2.000 rubli, co, łącznie z jego własną gotówką, uczyniło poważną sumę kilkunastu tysięcy rubli.

O tę sumę właśnie pokusili się młodzi mordercy; uczynili więc zasadzkę na Tomaszewskiego, gdy tenże o godzinie 4 nad ranem wracał do domu. W chwili, gdy Tomaszewski wszedł na schody, rzucili się nań, schwycili za ręce, zatkali mu usta, by uniemożliwić wołanie o ratunek, poczem student Malecki zastrzyknął ofierze pod skórę cyankali. — Służąca Tomaszewskiego, usłyszawszy hałas przed mieszkaniem, wyszła ze świecą i zobaczyła całą tę ohydną scenę. Chciała więc wezwać pomocy, lecz mordercy, pod groźbą śmierci, zmusili ją do milczenia, poczem ofiarowali jej 100 rubli, zapewniwszy się, że o fakcie mordu nie powie nikomu ani słówka.

Nie będąc pewnym, czy ofiara żyje jeszcze, Malecki powtórzył dawkę strasznej trucizny, a następnie przy pomocy towarzyszów, zdusił Tomaszewskiego jeszcze postronkiem. — Gdy nie ulegało żadnej wątpliwości, że Tomaszewski wyzionął już ducha, oprawcy złożyli ciało w jego mieszkaniu, tam zrewidowali kieszenie, złupili całą gotówkę, pozostawiając na palcu pierścień brylantowy, a w krawacie szpilkę. — O godzinie 5 zrana udali się do sklepu koszykarskiego, tu zbudzili właścicielkę i, tłómacząc się, że bezzwłocznie opuszczają miasto, kupili kosz z wiązką siana, i wrócili do mieszkania swojej ofiary.

Tu oprawcy zapakowali zwłoki do kosza, umieścili je w powozie, a Malecki pojechał do dworca kolejowego, gdzie oddał kosz na bagaż do Mińska.

Historya dalszej podróży kosza jest już znana.

Należy jeszcze zaznaczyć, że Malecki, jako kuzyn Tomaszewskiego był nieodłącznym jego przyjacielem i cieszył się zupełnem zaufaniem ofiary. — Często też otrzymywał od Tomaszewskiego pomoc materyalną.

Wszyscy uczestnicy niecnego mordu zostali już uwięzieni i przyznali się ze szczegółami do morderstwa.

Jubileusz inż. J. Majewskiego. W warszawskiem Stowarzyszeniu techników odbyło się w sobotę oddanie czci i hołdu niezmordowanej, celowej pracy nestora techniki polskiej, inżyniera Juliana Majewskiego, naczelnego technika gub. warszawskiej. Szereg mów i toastów, po przywitaniu jubilata i wręczeniu mu darów przez bud. Kazimierza Loewego, rozpoczął inż. Junosza-Piotrowski, następnie przemawiał inż. Aleksander Rosset, w imieniu redakcyi „Przeglądu Technicznego“, której wiernym druhem przez lat 30 był Julian Majewski. Skrzętnie zestawiony materyał do całokształtu prac Majewskiego nadesłał inż. Feliks Kucharzewski, przyjaciel jubilata. Od Stowarzyszenia techników przemawiał inż. Piotr Drzewiecki, od sekcyi technicznej inż. Obrębowicz. Kolejno przemawiali jeszcze bud. Szyller, Rogójski, Łatkiewicz, Janiszewski, radca Dobrowolski, Sozal, Matejewicz, Rossman i inni, dziękował kilkakrotnie jubilat, a toastem „kochajmy się“ zakończył p. Rosset piękną i rzadką tę uroczystość.

Nożownicy w Warszawie. Do jakiego stopnia rozkiełznania doszły stosunki bezpieczeństwa w Warszawie i jak tam, mimo surowych specyalnych kar na nożowników, ci drwią sobie z wszelkich praw, świadczy następujący fakt: Onegdaj około dworca terespolskiego o godz. 9 wieczorem policyant posterunkowy spostrzegł jakiegoś łotra, który niósł w ręku nóż obnażony i groził nim wszystkim przechodniom. Wówczas policyant schwytał łotra za kołnierz i prowadził go do cyrkułu, lecz na krzyk aresztowanego zebrał się tłum innych łotrów i włóczęgów, którzy poczęli bić policyanta kijami i ciskać w niego kamieniami, w celu wyswobodzenia prowadzonego. Policyant jednak łotra nie puszczał, ale widząc, że niewiele poradzi, wciągnął za sobą aresztowanego w bramę domu pod Nr. 50 przy ul. Wołowej i zamknął za sobą furtkę. Tłum jednak wtargnął przemocą, wyłamał furtkę i wyswobodził nożowca, a nim jakaś pomoc nadeszła, napastnicy rozbiegli się.

Inwestycye w Warszawie. Rosyjski minister skarbu zatwierdził warunki emisyi $4^1/_2$ prc. obligacyj VII pożyczki m. Warszawy na sumę nominalną 33 miliony rubli. (Około 85 milionów kor.). Nowa pożyczka przeznaczona jest na przedterminowe zamortyzowanie będących jeszcze w obiegu 5 prc. obligacyj m. Warszawy, na budowę trzeciego mostu na Wiśle, rzeźni centralnej i targu dla bydła, na przebudowę tramwajów miejskich, na budowę domów dla szkół miejskich, hal targowych, oraz na dalszy ciąg robót wodociągowo-kanalizacyjnych. Obligacye wypuszczone będą na okaziciela, na sumę 100, 300, 500 i 1000 rubli i dawać będą $4^1/_2$ prc. rocznie, poczynając od 14 października b. r. Amortyzacya trwać będzie 67 lat, przyczem w pierwszych pięciu latach, poczynając od 14 stycznia 1904 losowania nie będzie. Pierwsze ciągnienie odbędzie się 16 stycznia 1909 r.

Wystawa w Dźwińsku. W piątek w południe otwartą została w Dźwińsku wystawa rolniczo-przemysłowa, urządzona staraniem Towarzystwa rolniczego witebskiego. Wystawa, urządzona w pięknym lesie sosnowym, obejmuje 18 dziesięcin przestrzeni, a w chwili jej otwarcia wszystkie działy były gotowe. Wystawa w Dźwińsku jest pierwszą, jaką to starożytne miasto widzi, a trzecią, jaką urządziło witebskie towarzystwo rolników. Jest to zarazem trzecia większa wystawa rolnicza, jaką zorganizowali ziemianie guberníj zachodnio-północnemi nazywanych. Rok temu urządzono wystawę w Wilnie, dwa lata temu w Mińsku — i obie nadspodziewanie się udały, służąc zarazem sprawie rolnictwa, jako też i zbliżeniu ze sobą ziemian, których dzielą wielkie przestrzenie, złe komunikacye i brak towarzyskiego życia.

Pomimo licznych głosów, przeciwnych urządzeniu tej wystawy, przyszła ona do skutku i przedstawia się przyzwoicie, a nawet do pewnego stopnia okazale. Przyczyniają się do tego same jej ramy: park podmiejski, starą sosną porośnięty, lekko i wdzięcznie dla oka pofalowany, z wielką starannością i umiejętnie zamieniony na ogród spacerowy, pełen aksamitnych trawników, koszów kwietnych, roślin dekoracyjnych, ze stawami, z których fontanny biją. Zwłaszcza środkowy punkt placu, galeryami otoczony, z deptakiem wokół tafli wodnej, ujętej w zieleń i kwiaty, przedstawia się uroczo. Rzeczy ciekawych i pożytecznych na wystawie sporo. Wystawa dźwińska posiada specyalne znaczenie i dlatego jeszcze, że połączona jest z pierwszym w tych okolicach zjazdem rolników. Ministerstwo rolnictwa zezwoliło nań i dało mu podstawę do działania, zatwierdzając obszerny i pełen ważnych spraw program. Jednym z punktów programu tego, to potrzeba wyższego zakładu naukowego specyalnego w Witebsku. Wnioski zjazdu, poparte argumentami i sformowane w dezyderaty, rozpatrzone będą przez władze. Dla ziemian okolicznych chwila obecna jest więc ważną.

Dziwne zajście w teatrze. Basista miejskiego teatru w Baden zachrypł przedwczoraj po pierwszym akcie „Trubadura“ i oświadczył, że nie może dalej śpiewać. Dyrektor Heissiger wezwał urzędnika pełniącego w teatrze służbę i zażądał od niego, ażeby zmusił śpiewaka do ukończenia partyi. Lekarz teatralny zbadał chorego i orzekł, że lewy migdał w gardle śpiewaka jest zupełnie obrzmiały, że jednakże basista może jeszcze jako tako prześpiewać całą partyę. Basista odpowiedział, że nie chce narażać się na utratę głosu i wyszedł do garderoby, ażeby się przebrać. Wtedy urzędnik policyjny zagroził śpiewakowi, że każe go wynieść na scenę, jeżeli będzie dalej stawiać opór. Ale basista przebrał się spokojnie i opuścił teatr bez przeszkody.

Niemiec zesłany na Sybir. Na sześcioletnią zsyłkę na Syberyę skazał sąd warszawski prywatnego miernika Peschkego z Ostrowa w Poznańskiem Niemca, którego pochwycono niedawno na szpiegostwie na granicy rosyjskiej.

Kongres dla hygieny szkolnej. Ogólno niemiecki związek dla hygieny szkolnej zamierza w porozumieniu z towarzystwami zagranicznemi, mającemi te same cele na oku, urządzać zjazdy międzynarodowe w sprawie hygieny szkolnej. Zawiązany przez te towarzystwa komitet, do którego z Austryi należy prof. dr F. Heuppe z Pragi i prof. dr L. Burgerstein z Wiednia, rozesłał już okólnik w trzech językach z programem I zjazdu, który się odbędzie w r. 1904 w Norymberdze. Program obejmować będzie sprawy hygieny budynków szkolnych i ich urządzeń; hygieniczne metody nauczania; hygienę nauki; kształcenie nauczycieli i młodzieży w hygienie; fizyczne ćwiczenia młodzieży; choroby, stany chorobowe i służbę lekarską w szkołach; szkoły dla umysłowo nierozwiniętych; hygienę młodzieży poza szkołą i organizacyę wieczorów dla rodziców; hygienę ciała nauczycielskiego. Dla ułatwienia udziału Austryi w tym kongresie utworzy się osobny komitet w Wiedniu.

Dżuma w Marsylii. Wbrew uspokajającym wiadomościom, otrzymał paryski dziennik „Petit Parisien“ wiadomość z Marsylii, że na tamtejszem przedmieściu Saint Mouront ponownie wydarzyły się dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia. Zachorowały mianowicie dwie dozorczynie w szpitalu Zbawiciela.

Burze. Z Grazu donoszą, że w niedzielę nad okolicą miejscowości Tarvis szalała burza z oberwaniem chmur, skutkiem czego wszystkie domy zostały w jednej chwili zatopione. Mosty zniosła rozszalała fala, tor kolejowy podmyła, tamy zburzyła, uniemożliwiając ruch kolejowy i pocztowy. Miasto Tarvis pod grozą niebezpieczeństwa zwróciło się do rządu o pomoc wojskową. Podobne spustoszenie zrządziła burza w okolicach Bad Gastein, Spitalu, tudzież Insbruku.

Rozbicie się okrętu. Parowiec „Carlo“, idący z Metkowic do Tryestu, rozbił się z powodu silnego „siroco“ koło Zlacin. Ładunek został stracony, załogę jednakże zdołano uratować.

Dla wychodźców. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega przed werbowaniem górników do Meksyku.

Rozruchy armeńskie. Po rozruchach w Elizawetpolu z powodu kościelnych dóbr armeńskich, które rząd rosyjski chce zagarnąć pod swoją administracyę, nastąpiły w niedzielę rozruchy w Tyflisie. Mianowicie po nabożeństwie zebrało się przed katedrą około 2000 osób, którym rozdawano proklamacye w języku armeńskim. Policyę obrzucano

kamieniami i strzelano do niej z rewolwerów. Policya dała ognia i wreszcie przy pomocy kozaków zaprowadziła porządek. Kilku policyantów jest rannych, a jedna osoba z publiczności odniosła ciężką ranę.

Smierć redaktorki. Pani Delaroche, właścicielka i redaktorka radykalnego dziennika „Le Progrès de Lyon", zmarła w Lugdunie. Pani Delaroche oddała wielkie usługi stronnictwu republikańskiemu, za co odznaczoną została krzyżem Legii honorowej. Prezydent gabinetu Combes polecił prefektowi w Lugdunie, ażeby rodzinie zmarłej złożył kondolencyę imieniem rządu.

Patrycyuszka.

— Mój mężu, źle robisz, że się tak uprzedzająco witasz z tym malarzem.

— Ba, przecież to znakomitość!... Pierwszą nagrodę dostał.

— Za obraz, na którym same chłopstwo! Phi...

Mianowania. Minister oświaty zamianował suplenta Antoniego Mohra prowizorycznym nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu radcy górniczemu w Krakowie, Janowi Holobek, order żelaznej korony III kl.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 14 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Za pośrednictwem delegata dra Fedorowicza, odezwą krajowej komendy żandarmeryi we Lwowie z 10 b. m., pochodzące ze składek tejże komendy podwładnych żandarmów dla powodzian zachodniej części kraju 60 K 84 h; za pośrednictwem delegata dra Fedorowicza, według odezwy starosty rzeszowskiego p. Fedorowicza na powodzian w okolicy Krakowa: gmina Zarzecze ze składki 6 K 26 h, Zwięrzyca 20 K, Rogoźnica 10 K 40 h, Błażowa 50 K (ogólna suma składek zebranych w powiecie rzeszowskim wynosi 1458 K 17 h). Razem 687 K 20 h. Ogółem 34.188 K 9 h. Rozdano 28.676 K 8 h. Zostaje 5512 K 1 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Na budowę szpitala Jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu złożyli ofiary: Reim i Ska 10 K, Julia Zabiańska 5 (na kaplicę), dr Franciszek Bujak 10, Jadwiga, Zosia i Władysław Bujakowie 4, N. N. 1 20, A. Łuczko ze Stanisławowa 2, dr Sulatycki z Brzezia 10, ks. kan. Dobrowirski proboszcz z Myślenia 5, księżna Pawłowa Sapieżyna 20 (na kaplicę), ad ministracya „Nowej Reformy" 15·38, Kasa miejska w Samborze 10, Wydział powiatowy w Wadowicach 15, Magistrat m. Skawiny 30, zebrane przez księżnę Teresę Lubomirską 65 (na kaplicę), ks. kan. Łabaj 4, Wincentyna z Dwernickich Ziembicka 10, urzędnicy policyi zamiast wieńca na trumnę ś. p. drowej Schwarzowej 25, zebrane przez hr S. Reyową 27 (na kaplicę), Seweryna Ochnatowa ze Lwowa 5, odwiedzający chorego A. S. w Bochni 10 K.

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, składając najserdeczniejsze „Bóg zapłać", prosimy o dalszą pomoc, by módz wykończenie szpitala przez zimę kontynuować.

Laetus Bernatek, przeor.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła p. Stefania Landau 15 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Konfederaci barscy".

We czwartek: „Balladyna".

W sobotę: „Publiczna tajemnica", komedya w 3 aktach Wolffa (nowość).

W niedzielę: „Krzyżacy".

Z kalendarza. We środę 16 września: Kornel., Cypryana i Eufemii; we czwartek 17 września: Piętn. św. Franciszka; w piątek 18 września: Józefa w., Zofii i Ireny.

Wschód słońca 16 września o godzinie 5 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 52, długość dnia godzin 12 minut 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go września ciepło, wieczorem burza; termometr doszedł od 8·8 do 27·0 C.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 15 września o godz. 7 rano stan barometru 745·7 mm. wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień dzisiejszy: pogoda zmienna, — chłodno.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie.

„Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik w ministerstwie sprawiedliwości przeniósł radców sądowych: Franciszka Buczyńskiego, naczelnika sądu powiatowego w Monasterzyskach do Stryja i Teofila Grochowicza naczelnika sądu powiatowego w Dynowie do Przemyśla; dalej zamianował radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: sekretarza sądowego Waleryana Hoszka we Lwowie dla Borszczowa, sędziów powiatowych Karola Smolnickiego w Sołotwinie, Stanisława Obertyńskiego w Zabłotowie, Adolfa Neumana w Bursztynie, dra Adama Pileckiego w Żurawnie i Mieczysława Bayera w Wyżnicy, wszystkich pięciu z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach urzędowania wreszcie sekretarza sądowego dra Władysława Hückla w Tarnopolu dla Kopyczyniec; radcami sądu krajowego przy trybunałach pierwszej instancyi zastępców prokuratora państwa: Tadeusza Zakrzewskiego we Lwowie dla Lwowa i Jana Hawela w Samborze dla Sambora.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: dra Władysława Hoszowskiego z Sambora do Lwowa, dra Jakóba Horowitza z Kosowy do Drohobycza, Bolesława Lityńskiego z Bursztyna do Żółkwi, Jana Gallhofera z Różniatowa do Stryja, Jana Kiwelnka z Tłumacza do Kopyczyniec, Jana Curkowskiego z Mielnicy do Tarnopola i Józefa Starzyńskiego z Kopyczyniec do Tarnopola.

Dalej zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego dra Bolesława Gawińskiego w Podwołoczyskach dla Baligrodu i adjunktów sądowych: Aleksandra Brückmana w Bukowsku dla Monasterzysk, Mieczysława Mossora w Jarosławiu dla Dynowa i Maryana Fontanę w Jarosławiu dla Wojniłowa.

Sekretarzami sądowymi zastępców prokuratora państwa: Józefa Jaworskiego z Przemyśla do Sambora, dra Józefa Bühna w Złoczowie dla Lwowa i Juliusza Kołczykiewicza w Stryju dla Sambora — dalej adjunktów sądowych: Stefana Drohomireckiego w Zabłotowie dla Tłumacza, Wład. Bryliskiego w Podwołoczyskach dla Podwołoczysk, Józ. Drymalika w Stryju dla Rożniatowa, Floryana Wolskiego w Lisku dla Rymanowa, dra Władysława recte Wolfa Rubinsteina w Komarnie dla Kozowy, dra Józefa Laszkiewicza w Żółkwi dla Bursztyna, Jana Smólskiego w Mościskach dla Mielnicy i Kazimierza Wojnę w Delatynie dla Horodenki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Obrazy Krzesza w Petersburgu.** Z powodu wystawy obrazów Józefa Krzesza, urządzonej w Salonie artystycznym przy ulicy Morskiej w Petersburgu, prasa tamtejsza z ogromnem uznaniem wyraża się o dziełach naszego artysty. „St. Petersburger Herold", nieskory do pochwał, umieścił o wystawie obrazów Krzesza feleton Wiktora Günthera, pełen entuzyastycznych uniesień nad obrazami jego. Podawszy zwięzłą biografię artysty, pisze Günther: „Wspominając o tej cudownej wystawie, nie pozostaje właściwie nic innego do uczynienia, jak popaść w najwyższe uniesienie poetyckie. Każde zdanie musiałoby się stać wierszem, każdy rozdział dźwięcznym sonetem na płomienną piękność obrazów Krzesza". Günther powiada dalej: „Co przedewszystkiem radbym podnieść, to wspaniałą, pełną polotu, orzeźwiającą fantazyę malarza". Krytyk wyraża zdanie, że Krzesz jest przedewszystkiem znakomitym portrecistą, chociaż i w innych rodzajach malarstwa przyznaje mu wielkie zalety.

— **Teatr polski w Poznaniu.** Sezon zimowy w odświeżonym gruntownie teatrze polskim w Poznaniu rozpoczyna się w d. 19 bm. Dyrektor Rygier podczas pobytu swojego w Warszawie zaangażował kilka nowych sił z pomiędzy uczniów szkoły dykcyi i deklamacyi, oraz z pomiędzy grona miłośników sceny. Pomiędzy innymi zawarł kontrakt z p. Rygierem p. Ludwik Fritsche, który obejmuje na scenie poznańskiej role rezonerów i lekkich amantów. Po raz pierwszy też na scenę poznańską wprowadzona będzie opera w mniejszym zakresie i operatka, czego oddawna domagała się publiczność tamtejsza. Jako główne siły tej młodej opery pozyskał p. Rygier pomiędzy innymi panie: Dienheim-Brochocką (Rupniewską), mezzosopran, znany chlubnie u nas z estrady koncertowej, pannę Maryewską z Poznania, sopran, p. Olszewskiego, tenora z Ilzna, w Czechach, Kopczyńskiego, barytona i innych. Dawane będą, oprócz operetek, mniejsze opery, jak: „Verbum nobile", „Flis", „Powrót taty", „Bojomir i Wanda" itp. Role komiczno charakterystyczne na scenie poznańskiej obok p. St. Turskiego objął syn autora „Złotego cielca", p. Jan Dobrzański, który dotąd poświęcał się we Lwowie studyom prawniczym.

— **Skarbiec poezyi polskiej.** Serya I. Tom I Stanisław Konarski. Elżbieta Drużbacka. Pod redakcyą A. Langego. Warszawa. Wydawnictwo Alfreda Zonera 1903. 8°, str. 200. Cena 92 h.

Ostatniemi czasy gorliwie zajęto się u nas historyą literatury polskiej. Wyszło kilka dzieł wysokiej wartości, dotyczących tego przedmiotu. Dzieła te jednak stanowią tylko wykład teoretyczny, domagający się jednoczesnych studyów praktycznych, tj. czytania pism, których rozbiór podaje historya. Najobszerniejsza nawet antologia nie zadowolni czytelnika, który poznać pragnie cały obszar poezyi polskiej: niepodobna to rzecz pomieścić w kilku tomach owoc 500-letniej prawie kultury literackiej.

Wydawnictwo Zonera ma objąć treść poezyi polskiej od jej początków do chwili obecnej w 80 przeszło tomach, z których każdy poświęcony będzie jednemu poecie, albo też grupie autorów pokrewnych. Całość dzieli się na pięć seryi, z których pierwsza obejmuje wiek XVIII, druga czasy trzech wieszczów, trzecia epokę paromantyczną, czwarta najnowszą, piąta zaś wiek XVI i XVII.

W tomie I mieszczą się utwory Konarskiego i Drużbackiej, poprzedzone charakterystykami pióra Langego. W działalności wielkiego Pijara poezya zajmuje stanowisko podrzędne: „Skarbiec" podaje kilka ód i pieśń nabożną w przekładzie Szostowicza (1776) i w skróceniu „Tragedyę Epaminondy". Z pism Drużbackiej znajdujemy wyciąg wybitniejszych utworów z edycyi Andrzeja Załuskiego (1752), między nimi „Fabułę o książęciu Adolfie", sporą część „Historyi księżniczki Eufraty", pierwszy raz przedrukowanej od roku 1769 i wszystkie wiersze rozproszone dotychczas po pismach. O ile sądzić można z pierwszego tomu, wydawnictwo spełni należycie pożyteczne swoje zadanie; należałoby jednak opatrywać tekst w większą ilość potrzebnych uwag i objaśnień.

Dr S. S.

— **Maurycy Altenberg:** „O wyzyskiwaniu sił wodnych z opisem trzech zakładów wodnoelektrycznych". Lwów 1903. Nakładem Towarzystwa politechnicznego.

W czasie, gdy tak dużo mówi się o potrzebie uprzemysłowienia kraju naszego, sprawa wyzyskania sił wodnych karpackich jest dla nas kwestyą pierwszorzędnej wagi; dlatego z największem uznaniem przywitać należy doskonałą pracę inżyniera-elektrotechnika p. Maurycego Altenberga pod tyt. „O wyzyskiwaniu sił wodnych". Autor po odbyciu gruntownych studyów w tej materyi, rzecz całą jasno bardzo przedstawił zarówno pod względem przemysłowym i ekonomicznym, jakoteż pod względem fachowo- technicznym. Siła elektryczna, zyskana za pomocą spadu wody, oddaje za granicą znakomitą przysługę przemysłowi fabrycznemu i rękodziełom. P. Altenberg ze studyów, poczynionych za granicą, wyciąga wnioski, odnoszące się do Galicyi, poświęcając osobną wzmiankę jeziorom tatrzańskim.

„O ile wolno sądzić — pisze p. Altenberg — z niewielu danych, które można zebrać z dotychczasowych badań, w Galicyi istnieje dużo spadków, nadających się do wyzyskania; chodzi tylko o to, aby je przedewszystkiem zbadać, a w tym względzie nietylko należy się domagać rozszerzenia działalności centralnego biura hydrograficznego, ale i Wydział krajowy powinien się sprawą tą zająć ze względu na jej niesłychaną doniosłość dla kraju. Byłby to zatem pierwszy postulat w tym kierunku".

Praca p. Altenberga nawet dla laików jest zajmującą.

— **„Życie".** Dramat w 4 aktach pod powyższym tytułem złożył dyrekcyi teatru krakowskiego p. Wilhelm Feldman. Sztuka ta ma być graną w Krakowie w najbliższym czasie.

Dział ekonomiczny.

Rozkład jazdy na porę zimową 1903/1904. Rozkład jazdy, ważny w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie od dnia 1 maja b. r. pozostaje — po zastanowieniu ruchu pociągów sezonowych — ważnym także i na porę zimową roku 1903/4. Tylko co do linii Orłów-Tarnów zajdzie ta zmiana, że pociągi sezonowe Nr 617 i 618 kursować będą codziennie i przez porę zimową pomiędzy Orłowem a Tarnowem. — Również będzie kursował pociąg Nr 622 codziennie z Tarnowa aż do Nowego Sącza, a nie jak w poprzednich latach, tylko do Stróż.

Pociąg Nr 611, kursujący na linii Orłów-Tarnów nie będzie się zatrzymywał od 1 października b. r. na stacyach. Piwniczna, Kamionka, Ptaszkowa, Bobowa, jakoteż w przystankach: Żegiestów-zdrój, Wierchomla, Barcice, Jankowa, Pławna i Łowczów.

Pociąg Nr 616, kursujący pomiędzy Tarnowem a Orłowem nie będzie się zatrzymywał, począwszy od 1 października b. r., w stacyach: Kamionka, Ptaszkowa, Piwniczna, jakoteż na przystankach: Barcice, Wierchomla i Żegiestów zdrój.

Odnośny dodatek IV do kieszonkowego rozkładu jazdy dostać można na stacyach kolei państwowych a dodatek IV do ściennego rozkładu jazdy dostać można w głównej kasie dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Dostawa mąki pszennej. Intendentura XI korpusu we Lwowie ogłasza licytacyę na dostawę 620 q. mąki pszennej dla wojskowych magazynów żywności we Lwowie i Stanisławowie. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 2 października b. r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowo-przem. w Krakowie.

Tania sól do celów przemysłowych. Ministerstwo handlu zezwoliło na pobór soli fabrycznej także do użytku przy wyrobie tłuszczów jadalnych pod warunkiem, że sól ta będzie tylko środkiem pomocniczym i że do gotowego produktu nie przejdzie, względnie w nim nie pozostanie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4683 sztuk. W tem było z Galicyi 83 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był ożywiony.

Niesprzedanych pozostało 4 sztuki. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 6 sztuk po 64—67 koron, 67 sztuk po 68—74 kor., 10 sztuk po 75 do 78 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76 kor., krowy podtuczone po 58—72 kor., bydło chude po 46 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·48 do 7·49. Pszenica na kwiecień 7·74 do 7·75. Żyto na październik 6·22 do 6·23. Żyto na kwiecień 6·51 do 6·52. Owies na październik 5·47 do 5·48. Owies na kwiecień 5·73 do 5·74. Kukurudza na wrzesień 6·18 do 6·18. Kukurudza na maj 5·43 do 5·44.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Poznaniu odbyło się przedwczoraj zebranie przewódców stronnictwa ludowego, w którem wzięli udział także reprezentanci t. zw. szlachty postępowej: dr Skarzyński, Maciej hr. Mielżyński i Bernard Chrzanowski. Zebranie uchwaliło zwalczać przy wyborach do Sejmu pruskiego kandydatury „ugodowców", ks. Jażdżewskiego, Cegielskiego i Szumana.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 września.

Egzaminatorzy rygorozalni. W uniwersytecie lwowskim zamianowani zostali: komisarzem rządowym Józef Merunowicz, zastępcą Józef Barzycki; koegzaminatorem przy II rygorozum dr Bądzyński, zastępcą Emil Merczyński; koegzaminatorem przy III rygorozum Włodzimierz Łukasiewicz, zastępcą Hilary Schramm.

Sejm a socyalni demokraci. W sali teatru Rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, na którem uchwalono rezolucyę, przypominającą zebranemu Sejmowi od szeregu lat podnoszoną sprawę reformy wyborczej w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego na klasę pracującą i wzywającą Sejm, aby w jaknajkrótszym czasie przeprowadził w tym duchu zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu. — Po zgromadzeniu, tłum, złożony z 2.000 osób, usiłował przedostać się ulicą Trzeciego Maja przed gmach sejmowy, celem urządzenia demonstracyi. — Policya jednak, w znacznej liczbie zebrana, rozproszyła uczestników pochodu.

Złodziejskie żniwo. Wśród tłumów, jakie w niedzielę podczas przyjazdu cesarza wypełniały ulice Lwowa, uwijali się zupełnie swobodnie złodzieje kieszonkowi, pewni, że policya mając inną robotę, spuściła ich z oka. Skradziono więc kilkadziesiąt zegarków i kilkanaście pugilaresów, z tych jeden z kwotą przeszło 4000 koron.

Manewry kawaleryi. Z pola manewrów pod Komarnem otrzymujemy wiadomość, że wczoraj odbyło się na wzgórzach Humieńca między 2 dywizyą kawaleryi od strony Szczerca, a 24 dywizyą piechoty i dywizyą kawaleryi bitwa celem zajęcia Humieńca, obronionego ostatecznie przez piechotę. O godz. 12 w południe zakończyły się ćwiczenia. Następnie omawiano je na wzgórzach niedaleko Komarna w obecności cesarza. — 24 dywizya piechoty, odchodząc do Przemyśla, defilowała przed cesarzem. Postawa i wygląd wojska zadowoliły zupełnie monarchę.

Sejm.

(Sprawozd. telefon. „N. Reformy").

Lwów, 15 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 30.

Odczytano petycye i odesłano je do komisyi, poczem odczytano wnioski i interpelacye, które wnieśli:

Tomaszewski w sprawie rekursu gminy miasta Sambora od wymiaru podatków od realności odstępywanych wojsku.

Bednarski w sprawie zamianowania prof. Kadera dyrektorem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Kramarczyk dwie interpelacye w sprawie regulacyi Soły.

Wnioski wnieśli:

Ks. Szponder i Szwed w sprawie pomocy dla powodzian.

Skołyszewski w sprawie zatrzymania żołnierzy w czynnej służbie.

Stapiński uzasadniał swój wniosek, domagający się od rządu, aby w drodze ustawodawczej zarządził bądź zupełne darowanie, bądź złagodzenie kar wojskowych tak za odwlekanie stawiennictwa do popisu wojskowego, jak za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowej, przynajmniej dla tych wychodźców, których stosunki majątkowe zmusiły do poszukiwania zarobku. — Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Dr Mars uzasadniał wniosek w sprawie budowy kolei Nowy Sącz—Szczawnica. Odesłano do komisyi kolejowej.

Dr Tarnawski uzasadniał wniosek, domagający się od rządu aby przyspieszył zakładanie szkół realnych w kraju i natychmiast przystąpił do założenia szkoły realnej w Przemyślu.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Tomaszewski uzasadniał wniosek, domagający się zmiany ustawy krajowej z 1 stycznia 1889 r. o stosunkach prawnych nauczycieli. — Przekazano komisyi szkolnej.

Goetz-Okocimski motywował następnie swój wniosek w sprawie przyspieszenia regulacyi rzek i zorganizowania pomocy na wypadek powodzi. Wnioskodawca domagał się wezwania rządu, aby powołał do życia w najkrótszym czasie stałą krajową komisyę dla regulacyi rzek, celem uchwalenia ogólnego programu regulacyi. — Odesłano do komisyi wodnej.

Rewidentem sejmowym wybrano Agopsowicza. Do komisyi budżetowej wybrano hr. Pinińskiego, Abrahamowicza i Laskowskiego; do sanitarnej Wodzickiego i Wiktora Czaykowskiego; do kolejowej dra Lea; do prawniczej Leopolda Jaworskiego.

Izba udzieliła szeregowi gmin pozwolenia na pobieranie dodatków gminnych do podatków konsumcyjnych.

Apolinary Jaworski uzasadniał wniosek i nagłość wniosku o subwencyę w kwocie 1000 K na pogorzelców wsi Bezdroby w powiecie złoczowskim.

Po odesłaniu tego wniosku do komisyi budżetowej, zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 2·25, naznaczając następne na czwartek dnia 17 b. m. o godz. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 15 września.

Insbruk. Donoszą o nowych powodziach, które spowodowały nowe podmulenie toru kolejowego, skutkiem czego ruch na wielu liniach kolejowych wstrzymano.

Paryż. Dziennik „Figaro" donosi, że według dobrych informacyj z kół watykańskich, papież będzie się starał uzyskać u sułtana uznanie protektoratu swego nad katolickiemi zakładami na wschodzie w ten sposób, że postawi je pod ochroną stolicy św., rozwiązując tem samem kwestyę, które z mocarstw ma objąć opiekę nad misyami na wschodzie.

Ateny. Z okazyi wyborów municypalnych panuje ożywiona agitacya. Podczas wczorajszych demonstracyj przyszło do krwawego starcia, w którem 14 osób bądźto raniono, bądź zabito.

Cesarz na manewrach.

Chłopy. Cesarz w najlepszem zdrowiu wyjechał przed południem o godzinie 9 do Ostrowa na pole ćwiczeń. Ludność witała cesarza przy bramie tryumfalnej okrzykami. Monarsze towarzyszył arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

O godz. 1·30 po południu powrócił cesarz do Chłopów. W obiedzie dworskim wzięli udział: namiestnik hr. Potocki, hr. Lanckoroński, arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent sądu Tchórznicki i Wojciech Dzieduszycki. Pogoda prześliczna. Upał.

Nowa demonstracya flotowa.

Tryest. „Piccolo" donosi, że do portu wojennego w Poli nadszedł rozkaz, aby przygotowano sześć okrętów wojennych do natychmiastowego odpłynięcia na wody tureckie.

Dr Grabmayr o sytuacyi.

Meran. Wczoraj odbyło się tu zebranie, na którem przemawiał poseł dr Grabmayr z większej własności wiernokonstytucyjnej. Mowca powitał z zadowoleniem zjednoczenie się stronnictw niemieckich. Mówiąc o przesileniu na Węgrzech, zaznaczył, że unia personalna będzie zawsze jeszcze lepsza od obecnego stanu, w którym Węgry bezustannie wyzyskują Austryę. Dr Grabmayr brał w obronę dra Koerbera i przyznał mu zupełne prawo do podjęcia rokowań z Czechami. Jeśli parlament jest dziś bezczynny, to nie wina rządu, lecz lewicy niemieckiej, która, nie chcąc wydać z rąk broni, jaką jest obstrukcya, sprzeciwia się zmianie regulaminu Izby. A tylko ten środek może uzdrowić parlament.

Groźba wojny.

Sofia. Nota rządu bułgarskiego do mocarstw jest już przygotowana i będzie dziś jeszcze wysłana. Rząd oświadcza w niej, że jeżeli mocarstwa w jakikolwiek sposób nie położą tamy okrucieństwom tureckim, Bułgarya nie będzie mogła pozostać bezczynną, lecz zmuszoną będzie podjąć się zbrojnej interwencyi i na własną rękę wypowiedzieć wojnę Turcyi.

Kolonia. Do „Koelnische Zeitung" donoszą, że ostatnie okrucieństwa władz i wojsk tureckich nad granicą Bułgaryi wywołały wśród ludności bułgarskiej takie wzburzenie, że rząd nie będzie się już długo mógł opierać wypowiedzeniu wojny Turcyi.

Hr. Lambsdorff w niełasce.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Petersburga, że podobno stanowisko hr. Lambsdorffa tak ma być zachwiane że jego upadek jest nieunikniony. Jako jego następcę wymieniają obecnego rosyjskiego posła w Kopenhadze.

Niewola króla Piotra.

Belgrad. Król Piotr zamierzał zamianować brata swego Arsena komendantem armii serbskiej z rangą, jaką miał czasu swego eks król Milan. Zamiar ten spełzł na niczem, gdyż oficerowie spiskowcy nie zezwolili na tę nominacyę, oświadczając, że książę, który był w armii rosyjskiej tylko rotmistrzem, nie może stać na czele armii serbskiej.

Protest przeciwko wizycie cara.

Rzym. Z Neapolu donoszą, że na posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej przyszło do burzliwych i skandalicznych zajść z powodu gwałtownego protestu socyalistów przeciwko wizycie cara.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Zbolała matka po stracie swego jedynaka ś. p. Karola Nałęcz Udryckiego wyraża swe żywe podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Chórowi akademickiemu, Szanownemu Przedstawicielowi czytelni w Leoben, oraz wszystkim przezacnym Osobom, które się chętnemi okazały w oddaniu ostatniej przysługi memu dziecku i zrozumieli ogrom boleści serca płaczącej matki. 2296

Elżbieta Udrycka.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 639·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 511·—. Akcye Länderbanku 4[illegible]3·—. Akcye Bankvereinu 468·75. Akcye Bodencredit 909·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 646·50. Akcye kolei południowej 80·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. [illegible] Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 414·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 364·50. Akcye Rima Muranyi 446·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1670. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1[illegible]28.— Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·75. Renta majowa 99·45. Austryacka renta koronowa 99·7[illegible]. Węgierska renta koronowa 96·70. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·40. 4% Listy Banku krajowego [illegible]8·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego [illegible]8·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·—. Losy tureckie 116·—. Marki 117·46. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po lekkiem poprawieniu skutkiem sprzedaży „arbitrage" zamknięcie ponownie bez ochoty.

Cukier spokojny 22·—. Spirytus 40·60—40·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 września 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 60	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	101 75
4% „ „ „	98 —	98 65
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 75	102 75
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41-letnie	98 25	99 25
4% „ „ „ „ 56-letnie	98 10	99 10
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 20	100 20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	95 50	96 50
4½% „ „	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	— —
4½% „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	79 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580 —	588 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	576 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅖% wspólna renta pap.	99 75	100 25
4⅖% „ „ srebrna	99 75	100 25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.